

Siła banderowskiego kłamstwa

7 czerwca 2022

Choć poniższy artykuł wygląda jak rosyjska propaganda, jego autorem jest polski publicysta.

Ta wojna trwa od ośmiu lat. Mordowano w niej donieckie dzieci. I nadal morduje się prawdę. Czy to pozytywne zjawisko, gdy media głównonurtowe zaczynają przyznawać, że Ukraina przegrywa wojnę z Rosją? Niekoniecznie. Wszak skoro przegrywa – to przecież natychmiast trzeba jej iść z odsieczą! Wiecie Państwo, Rohan – Gondor, poważne sprawy... Bo jeszcze poważniejsze wmieszanie Polski w tę wojnę – jest opcją cały czas realną, dlatego lepiej zachowujmy czujność. Wszak oni nawet gdy mniej kłamią – to i tak cały czas oszukują.

Przemilczenia i ukryte koszty

Cała ta wojna opiera się przecież na kłamstwie. Na okłamywaniu świata, że nie trwa od 2014 roku, że nie było dokonanej przez banderowców masowej zbrodni w Odessie, 2. maja 2014 r., że nazistowskie bataliony ukraińskie nie rozstrzeliwały ludności cywilnej Donbasu, że przez długich osiem lat junta kijowska nie ostrzeliwała mieszkalnych dzielnic Doniecka, że nie odcięto dostaw wody pitnej na Krym, że nie mordowano skrytobójczo przeciwników anglosaskiej dominacji nad Ukrainą. I wreszcie, że nie szykowano w lutym 2022 r. ukraińskiej napaści na republiki ludowe i Krym. Kłamali i kłamią o tym wszystkim prosto w oczy, a gdy milczą – to też tylko po to, by oszukać, ignorując fakty, jak odkryte przygotowania kijowian do produkcji brudnej bomby jądrowej i amerykańskie laboratoria pracujące na Ukrainie nad bronią biologiczną. Milczą też o kosztach tej wojny – kosztach dla państwa i narodu polskiego. Zarówno tych bezpośrednich, związanych z wysyłaniem polskich pieniędzy budżetowych, paliwa, uzbrojenia, jak i tych wynikających z wojny handlowej z Rosją, z wymuszenia wycofania

polских firm z rynku rosyjskiego, a przede wszystkim z samobójczej polityki energetycznej, jednocześnie inflacyjnej i skazującej miliony polskich gospodarstw domowych na wykluczenie energetyczne i nędzę. Żyjemy w czasach zmultiplikowanego łgarstwa na skalę strategiczną, a stan ten można streścić w kilku nader wyrazistych obrazach.

Dełgaryzacja Ukrainy

Weźmy oto jedno z wielu zdjęć kolportowanych kilka tygodni w zachodnim (w tym w polskim) internecie jako dowód rzekomo niebywałej zbrodnicości agresji rosyjskiej. Fotografia przedstawia leżące w trumience ciało malutkiego chłopczyka w śpioszkach. Przy spokojnej buzi malucha położono ikony, a na drugim planie zapłakana kobieta podtrzymuje pogrążonego w najgłębszej rozpaczyc mężczyznę z przesłoniętą dłonią, stężoną twarzą.

Podpisy mówiły, że oglądamy pogrzeb czteroletniego Artioma, zabitego w rosyjskim ostrzale artyleryjskim na przedmieściach Doniecka. Właśnie ten ostatni szczegół – lokalizacja – powinien wzbudzić ostrożność oglądających. Bo po cóż mieliby Rosjanie ostrzeliwać przedmieścia Doniecka, skoro teren ten jest od ośmiu lat pod kontrolą pro-rosyjskich republik ludowych, a linia frontu znajduje się wiele kilometrów na zachód od stolicy niepodległego Donbasu? Oczywiście jednak uwaga obserwatorów zajęta była bezbrzeżnym tragizmem całej sceny, więc też i zamiast rozważań geograficznych pod zdjęciem sypały się równe joby przeciw rosyjskim agresorom, zresztą trudno się dziwić. Prawda?

Otóż NIEPRAWDA. Artiom Bobryszew rzeczywiście nie żyje. I naprawdę miał w chwili śmierci 4 latka i 4 miesiące. I mieszkał z rodziną w kirowskim rejonie Doniecka. Tyle, że zginął 15. stycznia 2015 r. Przeszło SIEDEM LAT TEMU. Podczas jednego z setek ukraińskich ostrzałów Doniecka. ZGINĄŁ OD UKRAIŃSKICH RAKIET odpalanych przez kijowską juntę na cywilne

dzielnicze miast republik ludowych. Bo ta wojna naprawdę trwa od ośmiu lat. Naprawdę mordowano w niej donieckie dzieci. I nadal morduje się prawdę. Do tej samej trupiej kuchni propagandowej należało wszak pokazywanie zdjęć i filmów z UKRAIŃSKIEGO ataku rakietowego na Donieck – jako dowodu, że... Rosjanie bombardują cele cywilne w Kijowie. Gdyby nie wymiar ludzkiego życia – niemal satyryczny wydźwięk miałby inny głośny internetowy humbug, czyli wezwania „Ratujmy Odesse przed szalonym Putinem, który nadchodzi, by ją zniszczyć!”. Odesse – wspaniałe, internacjonalistyczne miasto, któremu zawiadającą lokalną odrębność i rosyjskojęzyczną tożsamość próbowano wypalić żywym ogniem, razem z 42 ofiarami podpalenia przez banderowców miejscowego Domu Związków! Odesse czekającą na rosyjskie wyzwolenie – ratować przez Putinem!

Ślad UPA a powrót normalności

Nawet ci zaślepieni jakimś dziwnym uczuciem do obecnych władz w Kijowie czy zafascynowani ich bezsensownym, narzuconym przez Anglosasów oporem – z czasem będą przecież musieli dojrzeć, że na terenach zajętych przez Rosjan i Szachtarów naprawdę wraca normalne życie, rozpoczyna się odbudowa, działa cywilna administracja, ludzie żyją i chcą żyć dalej. Czy to się komuś w Polsce i na Zachodzie podoba czy nie – żyć w Rosji, w Noworosji, także w zmienionej, zdenazyfikowanej Ukrainie – ale żyć normalnie. Bo jaką alternatywę przedstawiają fanatycy? Niekończącą się wojnę, „pomoc” rozkradaną po drodze przez oligarchów i w połowie odsyłaną pod stołem anglosaskim „darczyńcom” i memy, dużo memów w oparciu o kijowskie fejki?

Kolejnym kłamstwem systemowej miary jest także pospieszne... denazyfikowanie AZOWA, dokonywane tak przez samą juntę, zmieniającą hitlerowską symbolikę tej bandy, jak i oczywiście zwłaszcza w propagandzie, sprowadzającej się do powtarzania, że banderowscy rzeźnicy to „taki innym nazizm” – no wiecie, ten fajny no...! Skądinąd sponsorzy Zełenskiego i pod tym

względem nie boją się dobrych wzorów, bo historycznie, gdy UPA na polskim tzw. Zakierzoni już ostatecznie w swej działalności zbrodniczo-terrorystycznej przechodziła na żołąd brytyjski, na przełomie 1946/47 roku – wówczas też zakazano eksponowania swastyk i nakazano zmianę najdźwięczniej brzmiących pseudonimów, w rodzaju „Rezun”, „Hajdamaka” czy „Żydoriz”. Od zmiany znaczków i zawołań naziści jednak oczywiście nazistami być nie przystali – tak jak nazistowski jest nadal zarówno AZOW, jak i inne siły, którymi wysługują się Anglosasi na nieszczęsnej Ukrainie. A to jest igranie z siłami, ideologią i praktyką odpowiedzialną za ludobójstwo również na Polakach – i już doświadczoną w przeprowadzaniu masowych mordów na cywilach. Czy tego chcemy dla Polski, nowej Rzezi Wołyńskiej, skoro właśnie bratamy się w kłamstwie z jej wielbicielami?

Wyprzeć fakty

Niestety, wielu ludzi mając czarno na białym ukazane kijowskie i anglosaskie oszukaństwa reaguje wyporem i wściekłością. Zamiast refleksji i otrzeźwienia – pojawiają się złość, eskalacja i dalsze samooszukiwanie. Oczywiście, kłamstwo jest w ogóle immanentną cechą fałszu znanego jako III RP, jednak obecne im uleganie grozi Polakom narodowym samobójstwem. Dlatego właśnie tak ważne jest, by nie powtarzać kłamstw kijowskiej propagandy. By zachować trzeźwość spojrzenia – i myślenia. By przed powieleniem jakiegoś newsa czy obrazka – sprawdzić źródła i zweryfikować fakty. Jasne, kara za myślenie może być bolesna. Przekonują się o tym kolejni polscy naukowcy prześladowani na uniwersytetach i szkalowani w głównonurtowych mediach po prostu za akademicką analizę obecnego konfliktu. Taki los spotyka m.in. prof. Annę Rażny, dr Lucynę Kulińską, prof. Stanisława Bielenia, prof. Andrzeja Zapałowskiego. Polowanie takie dotknęły red. Jana Engelgarda i wielu, wielu innych. A wszystko oczywiście w aurze heroicznego boju z onucyzmem! Przy domyślnym grzaniu się w słońeczku bycia w bezpiecznej, telewizyjno-partyjnej większości...

Choć z drugiej strony to już się można pogubić, bo czy te nieliczne, nieprawomyślne komentarze, ujawniające zakłamanie – to w końcu piszą trolle z farmy pod Leningradem, przyczajeni putinowscy agenci w III RP czy dopiero kandydaci na agentów? Nie, Drodzy Państwo. Skoro dotarliście już tak daleko to zauważcie proszę i zrozumcie też kłamstwo na temat także i mój oraz moich kolegów. To nie jest tak, że mówimy TAKIE rzeczy, „bo jesteśmy ruskimi agentami”. Odwrotnie. Zdaniem ukropolinu, anglosaskiej agentury i ćwierćinteligentów „jesteśmy ruskimi agentami” – bo mówimy takie właśnie, proste i podstawowe rzeczy...

O Polsce, o Polakach i o polskich sprawach – które są i muszą być dla nas najważniejsze.

Autorstwo: Konrad Rękas

Źródło: NEon24.info